

GŁOS CHŁOPSKI

ROK II (V)

ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 4 LIPCA 1949 ROKU

Nr 179 (1103)

GEORGI DYMITROW NIE ŻYJE

134-G

Ciężka, niepowetowana strata osiągnięta międzynarodowym ruchem robotniczym. Umarł Georgi Dymitrow, wierny syn bułgarskiej i międzynarodowej klasy robotniczej, nieugięty, nieustraszony bojownik o sprawę ludu pracującego, o sprawę Socjalizmu. Śmierć wyrwała z szeregu walczącego proletariatu wielkiego rewolucjonistę, wiernego ucznia Lenina i Stalina, działacza, którego życie i walka stały się wzorem dla milionów robotników na całym świecie.

Syn robotnika wyrosł w rodzinie o rewolucyjnych tradycjach, Georgi Dymitrow od najmłodszych lat walczył o wyzwolenie klasy robotniczej i całego narodu z kajdan kapitalizmu.

Walka ta wypełniła całe jego życie. Dymitrow był jednym z organizatorów ruchu zawodowego w Bułgarii i jednym z twórców rewolucyjnej partii marksistowskiej w swoim kraju.

Neugięty walczył on całe swe życie o wpojenie ruchowi robotniczemu swego kraju i innych krajów zasad marksizmu - leninizmu. W walce przeciwko oportunistom i reformizmowi, w nieubłaganej walce przeciwko imperializmowi i faszyzmowi stał się Georgi Dymitrow jednym z czołowych działaczy międzynarodowego ruchu robotniczego. — Był on człowiekiem i działaczem wielkiej miary. Skupił on w sobie najwybitniejsze cechy i wartości niestrudzonego

działacza robotniczego, płomiennego publicysty, nieustraszonego wodza wielkich akcji masowych, trybuna ludu i mądrego, przenikliwego męża stanu.

Dymitrow zdobył sobie miłość i głębokie uznanie milionów ludzi swą nieugiętą i nieustraszoną bohaterską postawą w czasie Procesu Lipskiego. Mając przez cały czas procesu katowski topór nad głową Dymitrow nieustraszenie demaskował zbrodnie, kłamstwa i fałszerstwa faszyzmu. Cały świat z podziwem przyglądał się bohaterskiej walce, którą toczył z faszyzmem rewolucjonista proletariacki Georgi Dymitrow.

I imię jego stało się wówczas symbolem i sztandarem, który jednoczył wszystkich uczciwych ludzi na świecie do walki z hitlerowskim barbarzyństwem.

W aureoli bohatera Procesu Lipskiego stał Dymitrow w pierwszych szeregach ludów walczących z faszyzmem i wojną o zjednoczenie sił postępu i demokracji.

„Faszyzm niemiecki —

mówił wówczas Dymitrow — jest najbardziej reakcyjną formą faszyzmu. Podnosi on bandytyzm, prowokację i tyranie nad klasą robotniczą i rewolucyjnymi elementami chłopstwa, drobnomieszczaństwa i inteligencji do godności systemu rządzenia... Faszyzm niemiecki to zaciśnięty kulak międzynarodowej kontrrewolucji, to główny podżegacz do wojny imperialistycznej i inicjator wyprawy krzyżowej przeciwko Związkowi Radzieckiemu, wielkiej ojczyźnie mas pracujących całego świata”.

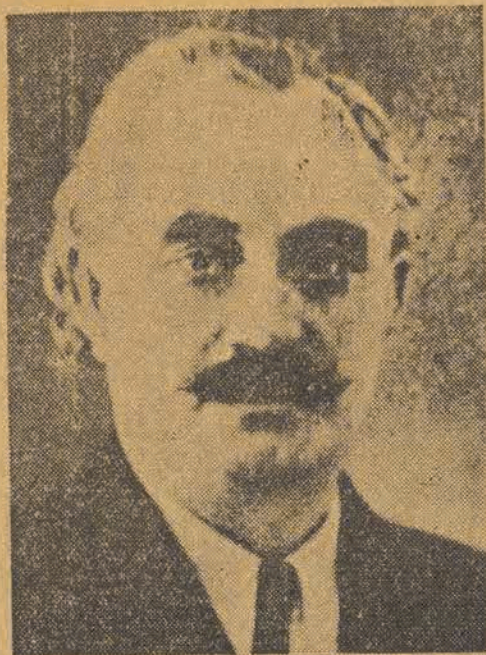
Dymitrow był uosobieniem ludowego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu. Kochał on swój kraj i widział jego przyszłość w ścisłej nierozdzielnej współpracy ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi siłami postępu.

„Probiem szczerości i uczciwości każdego działacza robotniczego, każdej partii i organizacji mas pracujących, każdego demokraty, jest jego stosunek do wielkiej ojczyzny Socjalizmu” — mówił Dymitrow.

Temu stanowisku dał on najlepszy wyraz, gdy po wyzwoleniu jego kraju przez armię radziecką stanął na czele rządu Ludowej Republiki Bułgarskiej, prowadząc swą ojczyznę do Socjalizmu.

Dymitrow był szczerym i serdecznym przyjacielem naszego narodu i położył ogromne zasługi w dziele zacieśnienia współpracy między Polską i Bułgarią.

Naród polski łączy się dziś z narodem bułgarskim i z ludźmi pracy na całym świecie w uczuciach głębokiego żalu z powodu utraty Georgi Dymitrowa. Imię jego i dzieła żyć będą w pamięci ludzi walczących o pokój, wolność i Socjalizm.



MOSKWA, (PAP). — Komitet Centralny Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) i Rada Ministrów ZSRR wydały komunikat treści następującej:

„Komitet Centralny WKP (b) i Rada Ministrów ZSRR z głębokim żalem zawiadamiają, że 2 lipca o godzinie 9 min. 35 po długotrwałej i ciężkiej chorobie (wątrobę, cukrzycę) zmarł w sanatorium „Barwicha” pod Moskwą wybitny działacz międzynarodowego ruchu robotniczego, przewodniczący Rady Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, sekretarz generalny Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej, nasz towarzysz i brat, Georgi Michajłowicz Dymitrow”.

Masy pracujące świata zjednoczone w Światowej Federacji Zw. Zawodowych unieszkodliwią agentów imperializmu w łonie ruchu robotniczego (Z referatu tow. Kuźniecowa na Kongresie SFZZ)

MEDIOLAN (PAP). W dalszym ciągu obrad Kongresu Światowej Federacji Związków Zawodowych, przewodniczący obłąk delegat niemiecki Warnke.

Przed południem wygłosił referat na temat ogólnej polityki oraz działalności Światowej Federacji Związków Zawodowych w obronie jednolitego ruchu zawodowego i pokojowego i demokratycznych praw zawodowych przewodniczący delegacji radzieckiej Kuźniecowa, któremu Kongres przyznał tytułowi owoce. Referat został wysłuchany z niesłabnącym zainteresowaniem.

Delegat radziecki dał analizę okresu historycznego, w którym została stworzona Światowa Federacja Związków Zawodowych. Powołana do życia ma na celu zjednoczenie mas pracujących całego świata w walce o trwałą i pokojową, o podniesienie dobrobytu robotników, o prawa i wolności demokratyczne. W roku 1945 po zwycięstwie nad faszyzmem narodził się wielki błąd, że nastąpił czas trwałego pokoju.

Na czele obrońców pokoju znajduje się Związek Radziecki, który odegrał decydującą rolę w zdruzgotaniu faszyzmu, znajdują się kraje demokracji, które wstąpiły na drogę budownictwa socjalistycznego, narody kolonialne i półkolonialne, broniące swego życia i wolności.

Współpraca NSZ z Niemcami nie ograniczała się do sporządzania list „podejrzanych” o lewicowość, podawano Niemcom nieraz nielubianą postać oddziałów partyzanckich i sztabu AL.

„Muszę oświadczyć — stwierdza świadek Garnareczyk — że nasza partyzancka Armia Ludowa musiała na tym terenie poświęcić dużo sił w obronie przed NSZ. Musielibyśmy się przemieszczać z lasu do lasu, z bunkru do bunkru, gdyż byliśmy ustawicznie śledzeni i tropieni”.

„Prawie wszyscy wychowankowie Doboszyńskiego z naszego terenu — oświadcza w konkluzji poseł Garnareczyk — znaleźli się po wyzwoleniu w bandach lub zbiegli wraz z bandami NSZ za granicę.”

Następnie zeznaje świadek Polewka Adam, literat z Krakowa. Świadek Polewka pracował przed wojną na terenie powiatu myślenickiego z ramienia Komunistycznej Partii Polski.

Marshalla, przeciwko przeksztalceniu krajów podległych w bazy wojenne - strategiczne, przeciwko włączeniu ich w agresywny blok północno-atlantyczny. Wznowa to być walka o wolność i podniesienie poziomu życia pracujących. W krajach kolonialnych i podległych walka o pokój łączy się z walką przeciwko ugięskoloniemu i dyskryminacji rasowej z walką o niepodległość narodową i o współpracę krajów, znajdujących się pod jarzmem imperialistów własnej burżuazji i kliki feudalnej, o żywotne interesy gospodarcze pracowników. W Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii masy pracujące walczą z wycięciem zbrojeń i ofensywą monopolu na poziomie życia mas ludowych i ich wolności demokratycznej. Walczą one przeciwko wojnie, blokom agresywnym, przeciwko przymusowej pracy Murzynów i dyskryminacji innych kategorii pracujących, o wolność klasy robotniczej w obrocie ich życiowych interesów.

2 Należy zapobiegać pracom i Manifest Światowy Kongresu Pokoju i wziąć jak najczynniejszy udział w pracach jego organów, a w szczególności komitetów krajowych. Komitety fabryczne zwolnieni z pokoju powinny stać się siłą kierowniczą ruchu na rzecz pokoju. Światowa Federacja Związków Zawodowych zamierza wstąpić wobec Komitetu Światowego Zwolenników Pokoju z propozycją ustanowienia Międzynarodowego Dnia Obrony Pokoju.

3 SFZZ powinna rozwijać poprzez organizację członkowskie intensywną działalność w obronie gwałconych praw związkowych i przesładowanych działaczy związkowych. Kongres powinien przejąć braterskie pozdrowienia demokratycznym związkom z wiodącym Grecji, Hiszpanii, Portugalii, Indii, Malediwów, Argentyny i innych krajów Ameryki Łacińskiej.

4 Demokratyczny ruch zawodowy powinien śledzić uważnie zakusy wrogów jednolitej klasy robotniczej SFZZ winna skierować wysiłki na odbudowę jednolitej walki w krajach, gdzie reakcyjni działacze usiłują dokonać rozłam, albo pogłębić, jak w Niemczech, Japonii, Indiach i w krajach Ameryki Łacińskiej.

5 Federacja powinna zaktywizować swoją działalność w celu wciągnięcia nowych członków specjalnie w krajach kolonialnych i półkolonialnych.

6 Szczególną uwagę SFZZ powinna zwrócić na rozwój ruchu zawodowego w krajach kolonialnych i półkolonialnych. Organa gospodarcze SFZZ powinny udzielać stałej pomocy robotnikom tych krajów w organizowaniu demokratycznych związków zawodowych.

7 Stworzone ostatnio parlamenty zawodowe powinny stać ważnym czynnikiem walki o jednolite prawa robotników danego państwa, bez względu na przynależność związkową i polityczną. Departamenty zawodowe będą najlepszym środkiem propagowania proletariackiego internacjonalizmu i staną się bronią w walce z rozłamem i manewrami amerykańskiej federacji pracy.

Takie są — oświadczył Kuźniecowa — zadania SFZZ, mające na celu polepszenie warunków bytu i pracy wszystkich pracujących. Kuźniecowa podkreślił z naciskiem znaczenie walki o jednolite i wyrazne zadanie, że SFZZ potrafi skupić całą klasę robotniczą i unieszkodliwić agentów imperializmu i podżegaczy wojennych w łonie ruchu robotniczego.

Kłopoty gospodarcze U S A

MEKSYK (PAP). Równocześnie z ustaleniem wartości peso w stosunku do dolara na 8,65 peso za dolara — rząd meksykański wydał dekret, o graniczący drastycznie import produktów ze Stanów Zjednoczonych. Zakaz obejmuje produkty spożywcze, owoce tropikalne, orzechy, konserwy rybne, metale: miedź elektrolityczną, materiały budowlane, produkty włókiennicze, ozdoby złote, srebrne i drogie kamienie.

W związku z tym zakazem nowojorskie stowarzyszenie handlu i przemysłu zgłosiło protest, stwierdzając, że „posunięcie rządu meksykańskiego stanowi w ciężkiej sytuacji ekonomicznej”.

Genealogia źródła narodowej

Haniebny szlak oenerowskich bojówek — od pogromu myślenickiego do przedpokoju Gestapo

WARSZAWA (PAP). — Działalność prohitlerowska o. skarżonego Doboszyńskiego oraz związanych z nim kół i grup przed wojną, jak również skutki i dalszy ciąg tej działalności w okresie okupacji — omówione zostały w obszernych zeznaniach, które składali w 10 dniu rozprawy: działacz ludowy pos. JAN GARNARECZYK oraz literat krakowski pos. ADAM POLEWKA.

Świadek Garnareczyk, działacz organizacji młodzieżowych „Wici” i „Znicz”, który pracował w okresie przedwojennym na terenie powiatu myślenickiego, podkreślił, że w powiecie tym istniał silny ruch lewicowy — robotniczy i chłopiecki. Obok tego — zeznaje świadek — istniał ruch endecki, którego szefem był osk. Doboszyński i który propagował pierz przed wszystkim na antysemitycznych broszurach i na piśmie na murach.

Bojówki Doboszyńskiego urządziły poza tym często napady na robotników i chłopów. Tak np. w 1934 r. w czasie obchodu 1. majowego oddział narodowców pod dowództwem niejakiego go Muchy — jak się później okazało, bliskiego współpracownika Doboszyńskiego — napadł na „pochód, obńczając go kamieniami. Policja granatowa przyglądała się temu zupełnie obojętnie, jednak gdy zaczęli się bronić, skutecznie odpięrajac napastników, policja rozdzieliła nas kordonem. Bojówki te niejednokrotnie napadły na wiecie ludowe, zebrań, czy młodzież. „Wiciowej” w Sułkowiech i na innych terenach powiatu myślenickiego.

Wzmagała się nędza i bezrobocie doprowadzały ludność na terenie powiatu do stanu wrzenia. Władze starały się rozładować te nastroje i to wrzenie skierowane przeciw administracji sanacyjnej, która gniebiła ludność więzieniem i przesładowaniem. Według powszechnej opinii marsz na Myślenice, zainicjowany przez Doboszyńskiego, był tego rodzaju próbą wyładowania nastrojów i skierowania ich na tory demonstracji antysemito-endeckiej pod pozorem akcji przeciwko sanacji miała to być walka przeciw frontowi ludowemu. Chłopi jednak nie poszli za Doboszyńskim. Poparli go tylko pewna część drobnomieszczaństwa.

Ludzie Doboszyńskiego na terenie Myślenic rozwinięli szczególną aktywność w okresie okupacji. Wspomniany już Mucha wszedł później w skład NSZ i starał się za wszelką cenę wyśledzić akcje lewicowego ruchu na terenie powiatu.

Na terenie gminy Sułkowice istniał wywiad NSZ, który „rozpracowywał” lewicowców, przede wszystkim komunistów. W wyniku tego w lipcu 1943 roku przyjechały oddziały niemieckie na „pacyfikację” w

czasie której zginęło 32 męzczyzn i dwie kobiety, przeważnie członkowie AL i BCh.

AK w Myślenicach współpracowała z gestapowem nazwiskiem Drachendorfer w okresie 1943-44 r. Przedwojenny współpracownik Doboszyńskiego Mucha współpracował ściśle z gestapowem Ruppem, znanym z terenu Lwowa. W roku tych dwóch gestapowców skupiała się cała akcja przeciwko komunistom i działaczom lewicy.

Współpraca NSZ z Niemcami nie ograniczała się do sporządzania list „podejrzanych” o lewicowość, podawano Niemcom nieraz nielubianą postać oddziałów partyzanckich i sztabu AL.

„Muszę oświadczyć — stwierdza świadek Garnareczyk — że nasza partyzancka Armia Ludowa musiała na tym terenie poświęcić dużo sił w obronie przed NSZ. Musielibyśmy się przemieszczać z lasu do lasu, z bunkru do bunkru, gdyż byliśmy ustawicznie śledzeni i tropieni”.

Następnie zeznaje świadek Polewka Adam, literat z Krakowa. Świadek Polewka pracował przed wojną na terenie powiatu myślenickiego z ramienia Komunistycznej Partii Polski.

Zamek Warszawski będzie odbudowany

Jako świadectwo niespożytych sił narodu

Przemówienie premiera tow. Cyrankiewicza wygłoszone w Sejmie

Wysoka Izbo! Plan 6-letni jest, jak wiadomo, planem budowy nowych fabryk, nowych elektrowni, nowych miast, nowych urzędów komunikacyjnych, nowych szkół, uczelni i nowych urzędów kulturalnych, nowych szpitali i ośrodków zdrowia.

Jest to plan rozwoju przemysłu i rolnictwa — plan rozwoju gospodarczego i kulturalnego Polski — jest to plan budowy fundamentów socjalizmu — a więc plan skoku rozwojowego narodu.

Wizja tego planu porwała odpowiedzialną za rozwój Polski przodującą klasę robotniczą w dniach Kongresu Zjednoczeniowego.

Plan ten jest programem całego obrotu demokracji polskiej — szerokiej mas pracujących — robotników, chłopów, inteligencji pracującej.

Plan ten nasyci romantyzmem twórczego budownictwa całą polską młodzież, bo jest to pełne zerwanie z impasem beznadziejności, marazmem, brakiem perspektyw, jakich cechowała Polska przedwojenną — kolonię zagranicznego kapitału i Polskę — pioniera rozrywki imperialistycznej.

I może nigdzie indziej nie widzieliśmy tego kontrastu — tego pełnego przeciwieństwa dwóch epok — tak wyraźnie, jak w odbudowywanej stolicy Polski Ludowej — w Warszawie.

Warszawa była miastem, o którym okupant hitlerowski myślał, że go już nie i nigdy nie przywróci do życia, tak, jak i naród polski był narodem, który miał przestać istnieć jako naród.

W tym tkwił zbrodniczy sens niszczenia kamienia po kamieniu w Warszawie, niszczenia zarówno teraźniejszości, jak i przeszłości, jej tradycji, jej pomników kultury narodowej.

Miał to być śmiertelny cios w serce narodu polskiego.

Wszyscy pamiętamy, jak nadświadczyliśmy pierwszy uderzeń tego serca w r. 1945 — w roku wyzwolenia Polski przez Armię Czerwoną — przez międzynarodowy zryw z fałszywym.

Wszyscy wiemy, ile wysiłków trzeba było, aby realizować decyzje Rady budowania w Warszawie — Nowej Stolicy, Nowej Polski.

Patrzmy na to dzisiaj z perspektywy osiągnięć kilku lat, których ukoronowaniem będzie w dn. 22 lipca — odtworzenie trasy W — Z.

Patrzmy na to dzisiaj z perspektywy planu 6-letniego — budowy nowej Warszawy, stolicy pracującego społeczeństwa Nowej Polski.

Rzecz jasna, że pierwszy okres musiał być przede wszystkim okresem dbałości o najbardziej bezpośrednią bieżącą użyteczność miasta, jako stolicy, z pełnym jednak uszanowaniem i wykorzystaniem, a nawet wydobyciem celowości i piękna historycznych założeń przestrzennych miasta, przytoczonych w kapitalistycznym okresie zabudowy przez chciwą gospodarkę prywatną, dla której miasto jest nie sprawą organizacji życia szerokiej mas ludności, ale sprawą najbardziej rabunkowej eksploatacji.

Warszawa jako miasto, teraz dopiero zyskała możność swobodnego rozwoju w interesie swoich mieszkańców i całego narodu i możność pełnego wykorzystania i rozwinięcia swoich historycznych założeń przestrzennych.

Przychodzi dziś czas decyzji co do pewnych rekonstrukcji wartości historycznych, stworzonych przez przeszłe pokolenia, stanowiących — jak mówią miłośnicy miasta — jego metrykę.

Wbrew tym, którzy miasto chcieli zamordować i wbrew tym, którzy by dziś chcieli tradycję i przeszłość zmumifikować, umuślać, odcierać od teraźniejszości, albo ją na wet przyszłościowemu dziełu mas pracujących przeciwstawiać, jako monopolistyczną jakoby własność wsteczniactwa.

Przeszłość narodu nie jest własnością ludzi przeszłości — reakcji, nacjonalistów i komunistów — odwrotnie — oni się jej zanarli, zdradzili ją i zaprzeczali. Dziedzicem przeszłych walk minionych pokoleń, dziedzicem dorobku przeszłości są dziś tworzące przyszłość narodu masy pracujące.

Polska demokracja przełamuje bogatą spuściznę dzieł narodu polskiego i narodowe formy bytowania i kultury, przebijające się w walce poprzez uciek feudalizmu i kapitalizmu, stawiać się będą naszym wypełnianiem przez przodującą klasę robot-

niczą i masy pracujące — nową socjalistyczną treścią.

Stąd płynie żywy, twórczy, przyszłościowy stosunek do przeszłości, stąd płynie ten symboliczny niejako wniosek — aby Warszawie i narodowi przywrócić, dźwignąć go z ruin, założony w r. 1280 przez Konrada II księcia mazowieckiego, przebudowany z chwilą obrotu przez Sejm Warszawski, jako stolicy Polski z końca XVI wieku —

Warszawa w 80-tą rocznicę urodzin Martna Andersena Nexö

1 lipca br. w sali Teatru Kameralnego, odbył się uroczysty wieczór dla uczczenia 80-tych rocznic urodzin wielkiego duńskiego pisarza proletariackiego, bojownika o postęp, Martina Andersena Nexö. Wieczór urządzony został staraniem Komitetu Uczczenia 80-lecia urodzin pisarza.

Wieczór otworzył marszałek Sejmu Kowalski. Słowa jego, w których żywy pisarzowi duńskiemu długich lat życia i twórczej pracy, przyjęte zostały z oklaskami.

Literacką sylwetkę jubilatę przedstawił w krótkim przemówieniu Jarosław Iwaszkiewicz.

Następnie członek KC PZPR, tow. Ostap Dłuski omówił działalność społeczną i twórczość artystyczną Martina Andersena Nexö.

Członek delegacji duńskiej, znany krytyk literacki Werner Thierry w gorących słowach wyraził radość narodu duńskiego z faktu, że w Polsce tak uroczyście obchodzi się jubileusz wielkiego rewolucjonisty — pisarza Daniela.

Sejm Ustawodawczy uchwalił szereg wniosków rządowych

WARSZAWA (PAP). — W dniu 2 bm. odbyło się 67 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego, ostatnie w sesji wiosennej 1949 r. Przewodził Marszałek Kowalski. W ławach rządowych — członkowie Rządu z Prezesem Rady Ministrów — Cyrankiewiczem i wicepremierem Korczykiem na czele.

Jako pierwszy punkt porządku dziennego, poseł Gross (PZPR) złożył sprawozdanie z komisji prawniczej i regulaminowej o wniosku posłów klubów: Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego, Stronnictwa Pracy, Polskiego Stronnictwa Ludowego i klubu katolicko-społecznego w sprawie zmiany regulaminu Sejmu Ustawodawczego oraz powołania komisji stałych.

Zgodnie z projektem komisji prawniczej i regulaminowej ustalonych ma być 19 komisji sejmowych, a mianowicie: Obrony Narodowej, Spraw Zagranicznych, Administracji Rządowej i Samorządowej, Bezpieczeństwa Publicznego, Planu Gospodarczego i Budżetu, Finansowo-Skarbowego, Prawniczo-Regulaminowego, Oświaty i Nauki, Przemysłowej, Handlu Wewnętrznego i Społdzielczości Morskiej i Handlu Zagranicznego, Rolnictwa i Reform Rolnych, Pracy i Opieki Społecznej, Kultury i Sztuki, Leśnictwa, Komunikacji i Łączności, Zdrowia, Budownictwa oraz Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.

Projekt o zmianie dotychczasowego składu komisji sejmowych w drugim i trzecim czytaniu został przyjęty.

Projekt ustawy o zmianie prawa o sądach pracy, przedłożony przez komisję prawniczą i regulaminową, referował poseł Jodłowski (SD).

Zmiany mają na celu uproszczenie procedury i uchwalają przepis, przewidujący obowiązek ogłaszania w Monitorze Polskim listy ławników i zastępców ławników. Projekt ustawy przyjęto bez dyskusji.

Poseł Dąbrowski (PZPR) złożył sprawozdanie z komisji prawniczej i regulaminowej o rządowych projektach ustaw o orderach „Sztandar Pracy” i „Budowniczy Polski Ludowej”.

Rządowy projekt uchwały w sprawie odbudowy Zamku Warszawskiego został jednomyślnie przyjęty wśród długotrwałych oklasków całej Izby.

Poseł Kiernik (PSL) złożył w dalszym ciągu obrad sprawozdanie komisji skarbowo-budżetowej o rządowym pro-

Oświadczenie Rzecznika Rządu min. Grosza na konferencji prasowej MSZ

W dniu 1 lipca br. Rzecznik Rządu Minister Pełnomocny — Wiktor Grosz, na konferencji prasowej w MSZ oświadczył:

Przemawiając w Izbie Gmin, Bevin złożył długie oświadczenie o rzekomych trudnościach brytyjskiej pracy dyplomatycznej w Polsce. Jako punkt wyjścia obrał sprawę aresztowanej przez nasze władze brytyjskiej obywatelki p. H. Liny z Malcewiczów Firth.

Przypominam — oświadczył min. Grosz — że p. Firth nie była netyfikowana w MSZ jako urzędniczka ambasady brytyjskiej, a do chwili jej aresztowania. Skorzystam z okazji, aby zapoznać Panów z niektórymi tylko szczegółami jej „dyplomatycznej działalności”.

1) W miesiącu kwietniu 1946 roku p. Firth ukryła w swym mieszkaniu wolsko-aleksandrowskiej 104, Lucję wraz z jej córką Ewą, które zbiegły z obozu pracy w Łodzi. Następnie, za pośrednictwem swego znajomego, Leńki kowskiego Tadeusza, wyrobiła jej fałszywą kartę rozpoznawczą nr 2115, na nazwisko Michalska Lucyna. Wymienione, jako Polki, zamieszkiwały u niej do chwili jej aresztowania.

2) W początkach 1947 roku p. Firth ukryła w swym mieszkaniu Kampe Tadeusza — przestępcę zbiegłego z transportu, kierowanego do obozu pracy —

o czym była dokładnie poinformowana. Następnie za pośrednictwem tegoż Leńki kowskiego Tadeusza wyrobiła mu fałszywą kartę rozpoznawczą na nazwisko Jankowski Tadeusz. Po tym niemiłodanym przestępstwie w swym mieszkaniu przez kilka miesięcy ukrywał Kampe Tadeusz, który okazał się agentem Gestapo.

Poza wyżej wymienionymi, ciąży na p. Firth szeregi innych, poważnych zarzutów.

Kryzys nadciąga!

Ogromny deficyt w budżecie USA

WASZYNGTON (PAP). Mł. niester skarbu Snyder oświadczył, że rok budżetowy 1949 zakończy się deficytem w sumie 1 miliarda 711 milionów 440 tysięcy 47 dolarów. Wydatki wzrosły do rekordowych w okresie pokoju rozmiarów — 40 miliardów, 57 milionów, 107 tysięcy, 857 dolarów. Dochody spadły do najniższego od 5 lat poziomu — 38 miliardów, 345 milionów, 667 tysięcy, 810 dolarów. W ten sposób, według oficjalnych danych, deficyt USA wypadł trzykrotnie wyższy, niż przewidywał prezydent Truman w styczniu br.

Dyplomata ugrzesłowski — szpieg em

28 maja br. grupa przechodniów zatrzymała przy ul. Gottwaldowej w Sofii dwóch podejrzanych osobników, którzy po wymianie jakichś niezrozumiałych znaków przekazali sobie wzajemnie jakieś paczki.

Jeden z tych osobników wyciągnął rewolwer i groził nim przechodniom, nieśmiało zbli-

Po doprowadzeniu obu osobników na milicję, jeden z nich wylegitymował się jako „młody sekretarz ambasady jugosłowiańskiej w Sofii”. Drugi zaś wprost oświadczył, że jest szpiegiem jugosłowiańskim, przekazującym od listopada 1948 r. raz tygodniowo materiały polityczne, gospodarcze i wojskowe ambasadzie jugosłowiańskiej w Sofii.

W. A. Ziew

187

Daleko od Moskwy

Może na Kaukazie?... Tutaj gdzie stojmy obecnie, na lewym brzegu, las cofnął się. Ale tam stanął tuż przy wodzie, jak gdyby mówił: „Zwolnijcie dla siebie tamten brzeg — rób tam co chcesz, ale tutaj jest moje królestwo, tutaj dla siebie nie ma drogi — zawracaj!”

Beridze uśmiechał się nieznacznie, Batmanow spostrzegł ten uśmiech.

— Niema powodu uśmiechać się, — powiedział z udanym gniewem — Zimni naukowcy w rodzaju was widzą w żywym lesie tylko drzewo, słup i czterdziestocalowe deski. Ale są też i inni, którzy w słupach, w drzewie, w deskach widzą zielony las pełen głosów i wesołego szumu!

— Waszą uwagę przyjmuje jako dyrektywę i od dzisiejszego dnia przestaje spoglądać na las od strony drewna i desek — czterdziestocalówek. Będę się nim zachwycał — niechaj kochany postoi jeszcze spokojnie pięćset lat!

Aleksy kiwnął przecząco głową.

— Czy prosicie o głos? Czy nie zgadzacie się? — zapytał Batmanow.

— Nie zgadzam się, aby ten las stał spokojnie pięćset lat — odpowiedział Aleksy. — W tym lesie gospodaruje tylko niedźwiedź. Ja zaś jestem zwolennikiem innych widoków. Nigdy nie zapomnę obrazu, jaki pokazał nam Rogow na swoim punkcie.

— Cóż takiego pokazał Rogow? — zapytał z zaciekawieniem Batmanow. — Znam cię, kuzłarzu!

Rogow uśmiechnął się. Aleksy uprzedził jego odpowiedź:

— Pokazał mi ówie na tresie wzdłuż Adunu i ówie na lewym brzegu. Taka północna zorza — to jest widok! Batmanow z zadowoleniem zerknął w stronę Rogowa, lecz mruknął z nadal udanym gniewem:

— Niepotrzebnie się wsiłowałem! Prozaiczne inżyniersko-techniczne dusze, czy podobna je cokolwiek wzruszyć?

— Moją starą inżyniersko-techniczną duszę też ruszyło — uśmiechnął się Topolow. — Wyrażam skrupuły, gdyż nie spodziewałem się, że nasze zwierzęństwo posiada taki subtelny artystyczny smak.

— W takim razie zdradzę wam sekret: nasz naczelnik od wczesnej młodości namietnie zajmował się malarstwem — z odzieniem złośliwości oświadczył Beridze — Miałem nawet szczęście widzieć jego krajobraz. Pewnego razu zastałem go nawet na miejscu przestępstwa — przy stalugach z pedzlem i paletą w ręce. Zdziwiło mnie to do tego stopnia, że zapomniałem sobie wzy-

stko, najdrobniejsze szczegóły!... Nasz szanowny malarz chciał odtworzyć na płótnie jesień. Kilka brzołek o złotych liściach na skale. Jak gdyby przywędrowały gdzieś z daleka, zbliżyły się do urwiska i zamarły w przerażeniu. Poza tym nigdzie nie było żadnego drzewka, jedynie czarne, skaliste pagórki. A ponad nimi blade, zimne niebo. — Beridze roześmiał się. — Widzicie więc, Wasyli Maksymowiczu, odtworzyłem dokładnie cały wasz krajobraz, a wy jeszcze klniecie na mnie i robicie mi wyrzut z powodu prozaicznej duszy...

— Za mało jeszcze klnę — powiedział Batmanow. — Właśnie do moich są. Powiem wam kilka słówek, które odurzają was płotkować o zwierzętach!...

ROZDZIAŁ JEDENASTY

KARPOW ODCHODZI NA BUDOWĘ

Batmanow obserwował, jak przez mały otwór w dachu wózka, prześlizguje się rudy promyczek słońca i rozmyślał o czekającej go pracy. Godziny, kiedy prze nosił się do punktu, były dla niego rzadkimi chwilami samotności, na którą rzadko mógł sobie pozwolić. Obecnie trzeba było dokładnie pomyśleć o stanie budowy. Przypominał sobie ostatnią rozmowę z Pisarewem i Dudinem. Stalin porównał budowę z bitwą o strategicznym znaczeniu. O tym trzeba było ciągle i ciągle myśleć.

(C. d. n.)

Każdy związkowiec — członkiem spółdzielni!

Zaprzęstwo i zdradę należy wypalić do cna!

Co mówią robotnicy o wstrząsających rewelacjach procesu Doboszyńskiego

PROCES DOBOSZYŃSKIEGO bez wątpienia poruszył do głębi całe nasze społeczeństwo. Odkąd prasa codziennie donosi o coraz nowych szczegółach tej bezprzykładnej, po twornej afery zdrady narodowej, nie ma chyba człowieka, który nie śledziłby tych sprawozdań z gorzką wprawą, lecz gorącą ciekawością. Wiele zagadkowych faktów z dalszej lub bliższej przeszłości nabiera nagle jasności i wyrazistości. Jakże inaczej mogły potoczyć się wypadki, skoro zdradcy rządili Polską przed wrześniową? Czyż mógł być inny tragiczny przebieg września 1939 roku, skoro podstępnie i nikczemnie zaprzęzano interesy kraju Niemcom?

W imię czego walczyłem w powstaniu? — zapyta nie jeden Ak-owiec, który już w pełni pojął, co dawniej kiel kowało tylko w niejasnych po dejrzeniach, że warszawskie powstanie — to był jeden z kolejnych etapów zdrady narodowej, uprawianej zawodowo przez sanacyjną klikę.

GŁĘBOKO NURTUJA te bolesne sprawy w sercu każdego uczciwego obywatela Polski Ludowej. O tym dzisiaj mówi się wszędzie — w domach podczas wypoczynku i w zakładach pracy. Zdania prostych ludzi, którym całkowicie obca była perfidna polityka sanacyjnego rządu, w obliczu tych wstrząsających rewelacji mają swą specjalną wymowę. Tow. Zenon Wierucki, maister frezarki w zakładach Strzelczyka, nie może powstrzymać słów oburzenia, które cisną mu się na usta. Zawsze był wrogiem sanacji. Wrogiem jej był ogół robotników, wyszukiwanych przez rząd kapitalistów i zdradco. Tow. Wierucki z gorzkością wspomina, jak to w Polsce przedwrześniowej walczoneo za ciele ze „zmora” komunizmu, przesładowany najpóźniej synów klasy robotniczej. A w 1939 roku odano bez żadnych grupułów cały kraj odwiecznym wrogiom, Niemcom, skazując naród na zagładę.

JUŻ W POZATKACH wojny podejrzany wydawał się fakt, że wszyscy członkowie naszego rządu, że wszyscy przewodnicy sanacji: spoko nie schronili się zagranicę, że rodziny ich bez żadnych trudności podążały w ich ślady całkiem legalną drogą, chociaż w Polsce już podówczas szalał terror hitlerowski. — Poznałem ja dobrze perfidną politykę rządu londyńskiego, tych byłych sanatorów i dwój karzy, gdy w roku 1945 chciałem ze Szwajcarii powrócić do kraju — opowiadał tow. Wierucki. — Nie było kłamek, nie było oszczerstw, których by nie użyto wtedy, aby powstrzymać nas od powrotu do Ojczyzny.

Tow. Stefan Misiak, robotnik odlewni, opowiada szczegółowo nieszczerzego poboru we wrześniu 1939 roku. Powołano, na próżno wraz ze swymi towarzyszami szukał pułku,

który, jak okazało się, w ogóle nie istniał. Żołnierze nie mieli mundurów, ani broni. Dowódcy uciekali. Na tyłach działała świetnie zorganizowana dywersja niemiecka. Byli to już jawne oznaki zdrady. Ale ludzie wprost wierzyli temu, nie chcieli i oszukiwali sami siebie.

— Zastanawiające jest — ciągnie dalej tow. Misiak — jak swobodnie, bez przeszkód ze strony Niemców pracowała sieć wywiadowcza rządu londyńskiego przez cały ten okres, gdy miliony spośród nas ginęły z rąk oprawców hitlerowskich, jak zachłannie dążyli do władzy bankruci, dla których wszystkie środki były dobre — nawet hojne szafowanie krwią swych braci — byle by tylko prowadzili do ich podstępnych celów. Nie ma wprost kary — oświadcza z mocą tow. Misiak — dla tych, którzy i w obecnej dobie, gdy w znużonym wysiłku dźwigamy nasz kraj ze zniszczeń wojennych, przybywali tu potajemnie rozsuwać swe nieczyste knowania, podjudzając słabe umysły, zakładając znowu swe macki — sieci szpiegowskie.

MY, ROBOTNICZY, domagamy się, żeby to zło wypalone zostało do cna. Żeby na naszej ziemi nie pozostał ślad po tych zdradach, sprzedawczykach swej Ojczyzny. Zdanie tow. Misiaka podziela większość jego towarzysze pracownicy.

Chodzi nam również — mówi — o to, żeby nie produkowali towarów 2-go i 3-go gatunku, a uniknięmy przez to milionowych strat. Po sprawozdaniu Rady Zakładowej i Dyrekcji wywiązała się dyskusja. Jeden ze starych robotników mówił, że słysząc często narzekania na przędę, a to nie przędza winna, tylko maister. Przędka się nieczyści na zapętlonej maszynie, a maister nie interesuje się swą pracą. Była też mowa o tym, że niektórzy maistrowie odnoszą się niegrzecznie do robotników i że za to ponosi winę Rada Zakładowa. Jedna z

robotniczek protestowała przeciw zwyczajowi sprawiania majstrom prezentów i kwiatów imieninowych, gdyż to się czasem odbija fatalnie na pracy tych, którzy prezentów majstrom nie kupują. Zwrócono uwagę, że potrzebna więcej rzeczników, używa się bowiem przędzy do wycierania rąk i nóg, a to jest marnotrawstwem.

Na zakończenie tow. Grabowski udzielił wyjaśnień i przyrzekł, że Rada Zakładowa, Dyrekcja oraz Partia uczynią wszystko, by robotnicy nie mieli powodu do narzekania. M. S.

Załoga PZPB Nr 5

radzi nad realizacją uchwał II-go Kongresu Zw. Zaw.

Niedawno odbyło się zebranie załogi fabrycznej PZPB Nr 5, w celu wysłuchania sprawozdania z II Kongresu Związków Zawodowych. Przedstawiciel Zw. Zawodowych, ob. Kotarski, poinformował zebranych o wytycznych prac Związków Zawodowych, ustalonych na Kongresie.

W czasie przemówienia kilkakrotnie zrywały się oklaski, gdy mowa była o usprawnieniu akcji wezawów pracowniczych, o poprawie lecznictwa, o budowie nowych mieszkań i przedszkoli, których brak odczuwają również pracownicy bawelnianej „piątki”, o współzawodnictwie i powiększeniu liczby przedowników pracy i ich sprawliwym wynagrodzeniu, o poprawie jakości towaru i wiele innych.

Po dyskusji, która wywiązała się nad referatem, uchwalono rezolucję, w której przewidywał się jeden motyw. Zebrani dołączyli do wszystkich starań, by wykonać uchwały II Kongresu Związków Zawodowych.

Rada Zakładowa i Dyrekcja, korzystając z ogólnego zebrania, złożyła sprawozdanie z działalności swej w okresie pierwszego półroczu. Przewodniczący Rady Zakładowej, tow. Grabowski, poinformował zebranych o pracach Rady Zakładowej. Między innymi powiedział, że Rada Zakładowa stwierdziła w pracy nie których inżynierów stary, kapitalistyczny stosunek do pracy. To, oczywiście, nie wychodzi na korzyść zakładów, a przy pomocy wzajemnego zaufania zlikwidujemy je całkowicie.

Rada Państwa przydzieliła dla PZPB Nr 5 — 15 milionów złotych na budowę mieszkania i przedszkola. Widząc, że dzieci w żłobku i przedszkolu posiadają idealne warunki, wszyscy pracownicy chcieli by przy prowadzić tam swoje pociechy. Niestety, nie możemy ich pomieścić. Z chwilą, gdy wybudujemy domy, o których mowa a tych domów będzie coraz więcej dla wszystkich dzieci znajdujących się w naszym zakładzie.

Z kolei dyr. administracyjno-handlowy przedstawił zebrany, cyfry, opiewające, że produkcja wzrasta z miesiąca na miesiąc.

W gazetkach ściennych czytamy

Pan czy towarzysz?

Za rządów sanacyjnych było dużo panów. My robotnicy zleczaliśmy się we wszystkich środowiskach tych panów, bo każdy z nich — kapitalistów nie liczył się z robotnikami, zbywał go hyle czym, nie podawał ręki, robotnik odchodził kłaniał się z uniżeniem. Czuje to przykro nam było i marzyliśmy o zmianie ustroju. Gdzieś tam zbierały się grupki proletariatu, dla których nie było czego pracy. Mając wspólne dążenia myślowe z utęsknieniem o przyszłych ustrojach robotniczych. To byli towarzysze — tak zwali się pokrzykują.

Dziś — gdy marzenia nasze tak pięknie się zrealizowały — mamy wolność, swoje rządy, nie ma obszarników i niewolników. Ci sami towarzysze spotykając się mówią — do siebie: „Jak się panu powodzi?“, „Gdzie pan pracuje?“, „Ile pan zarabia?“, „Czy jest pan przewodniczącym?“, „Pan kierownikiem?“, „Pan majster“ itd. Czy więc są u nas sami panowie, a towarzyszami stają dopiero, gdy spotykają się w sekretariacie PZPR?

Towarzysze! Nie rezygnujmy z tytułu, jaki wywalczyliśmy wśród trudów ciężkiej pracy, głodu i własnej przelanej krwi. Niech słowo towarzysz będzie dla nas chlubą, zaszczytem i dowodem na szanowanie własnej godności.

A. Z.

Gazetka ścienna PZPB w Rudzie Pab.

To i Owo

Funt traci grunt

Ja kochani czytelnicy, wiem: guzik nas to ułasciucie obchodzi, powiecie. Kilo — zauważcie — owszem, jednostka wagi, ale — funt? Przypnijcie nam rację: funt w rzeczy samej niewiele dla nas waży (kilo = 2 i pół funta), ale gdzie — pytam — „ilość bliźniego? Oczywiście, na to znowu odpowiecie: ci, dla których dewiza: „grunt to forsa, a forsa to funt (sterling) — nie są naszymi „bliźnimi“ i po raz wtóry... będziecie mieli słusność. Więc może zaczniemy z innej beczki? Tej zaoceanicznej „atlantycznej“ — amerykańskiego naczynia „bez dna“?

Nie ulega wątpliwości, że teraz ustąpić: musicie przecież przyznać, iż ku pożytkowi ogólnemu służy pouczająca wielka historia tych, co w t.zw. planie Marshalla nadzieję pokładają. Niedawno przytaczaliśmy opinię redakcji „Głosu Anglii“ o pożytku zbawieniem „pomocy“ amerykańskiej dla W. Brytanii. Wbrew temu „głosowi“, dobyte ajacemu się z głębi brzucha p. Bawina, pomoc ta, jak się okazuje, nie tylko funta (sterlinga), ale nawet funta przysłówiających klaków — nie warta. Z ostatniej bowiem konferencji organizacji marszałkowskiej do wodnie wynika, że Ameryka (Północna, a więc — „zimna“ dla swoich partnerów) kpi właśnie na funty (sterlingi) z czcigodnej W. Brytanii i jej rządu z Labour Party.

Nigdy, naturalnie, nie mieliśmy, zdaje się, że rząd Labour Party niewiele jest wart, ale trudno nam było przypuszczać, że ułasciwa ta zbliży się tak fatalnie... do zera. Pomógł mu właśnie ułasciwość w uzyskaniu tej „pozycji“ — tak ceniony Marshall. Dziś to „nazwisko“ znaczy dla Anglii: marz z szal wszelkiej wartości gospodarczej i politycznej! Funt traci grunt, stacza się coraz niżej w amerykańską beczkę — bez dna...

E. Tam.

Łódzcy kolejarze nie zawodzą

Pomyślne wyniki realizacji planu oszczędności

DOKP-Łódź na I miejscu w walce o zmniejszenie zużycia węgla

Jak już wspomnieliśmy, plan oszczędnościowy Łódzkiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych na rok bieżący zamknięcia się kwota blisko 850 milionów zł. W rozdziale więc na poszczególne kwartały powinny oszczędności wynieść przeciętnie po 212 milionów zł. Niestety, jednak plan pierwszego kwartału br. nie został wykonany — oszczędzono tylko 190 mil. zł.

Przebieg tego należy szn. — choć w zbyt słabym przebiegu wadzanemu oszczędności w styczniu i lutym br. Plan omawiany jeszcze w początkach lutego, wyłączenie ogólnie, nie dołatał dotrzeć do poszczególnych komórek DOKP, nie był jeszcze wypełniany oddolnie.

Poprawa następuje dopiero od marca. Od tego miesiąca organizacja systemu oszczędnościowego na DOKP stale się u

Zaniedbany odcinek
Musimy szkolić wykonoczników

Od szeregu miesięcy w całym naszym przemyśle bawelniowym, toczy się zażarty spór pomiędzy wykonocznymi z jednej, a tkalniami z drugiej strony.

O co chodzi? O procent pierwszego gatunku. Sprawa ważna i nie dziwna, że obie strony starają się za wszelką cenę wykaazać swoją rację. Normalnie powinno być tak, że jeżeli tkalnia wykona, powiedzmy, 75 procent pierwszego gatunku, to wykonocznia powinna w takiej partii dać około 80 proc. priny. Różne małe uchybienia, pewnie drobne niedokładności czy błędy mogą być zawsze na wykonocznia ni usunięte, pokryte drukiem i t. p.

Tak być może i powinno tak być, ale na razie bywa wprost przeciwnie. Tkalnia powiada, że robi 70 proc. priny, a bywa, że wykonocznia robi z tego zaledwie 50 proc. a czasem jeszcze mniej.

I tu zaczyna się dramat. Tkalnia twierdzi, że wykonocznia psuje dobrą tkaninę, za miast ją poprawić, zaś wykonocznia powiada, że tkalnia „tki klasyfikują swoją produkcję.

Trzeba zupełnie bezstronnie stwierdzić, że z tym klasyfikowaniem w tkalniach nie zawsze było w porządku, a nawet i teraz jeszcze zdarza się, że jakiś kierownik chce się wykazać dobrymi rezultatami i pod presją brakarza przymyka jedno oko na błędy. Bywa też i tak, że i sami brakarze lekceważą swą pracę, albo nie są należycie wykwalifikowani, ale często, a — niestety — nawet bardzo często wykonocznia psuje materiał.

Kiedy teraz zastanowimy się nad pracą naszych wykonocznia, to musimy sobie powiedzieć, że

tylko one dotychczas traktowane bardzo po macoszemu. Coprawda, niejednokrotnie słyszy się, że w wykonocznia jest źle, że brak wykwalifikowanego personelu kierowniczego a nawet majsterskiego, ale o szkoleniu ludzi jakoś mało słychać. Szkoli się przedziałników, masowo szkoli się mistrzów i pod mistrzów tkackich, a wykonocznia „szkółą się“ sami.

Tymczasem wykonocznia — to przecież chemia. Każdy prawie jej dział ma w mniejszym lub większym stopniu do czynienia z różnego rodzaju chemikami, które wywierają decydujący wpływ na jakość i wygląd zewnętrzny tkaniny i człowiek, który z racji swego stanowiska dysponuje tymi chemikaliami, powinien o nich wiedzieć coś niecoś. Trzeba znać właściwości tego, czy innego środka chemicznego, trzeba umieć stosować środki zaradcze.

Tymczasem obecnie sytuacja często bywa taka, że jest jeden dyrektor, posiadający właściwą kwalifikację, czasem jeszcze jakiś kierownik, zaś reszta zatrudnionych to ludzie niewątpliwie dobrej woli, starający się ze swej strony jak najlepiej, ale coż oni winni, że nikt ich nie nauczył trudnych i zawilgłych praw chemii.

Dyrektor lub kierownik drukkarni, farbiarni albo bielnika, nie będzie przecież siedział bez przerwy w fabryce, gdyż to jest niemożliwe. Wyda dyspozycje, zarządzi co trzeba i pójdzie, a jeżeli w czasie jego nieobecności coś się tam skłóci, to biedny majster czy brygadziśta albo nie zauważy tego, albo szuka po omacku, błędzi stara się naprawić — a metry idą: setki, tysią-

ych i wskazują wciąż nowe źródła oszczędności. Każda taka narada — to nowa kontrola planu oszczędnościowego i analiza dotychczasowych wyników. W wyniku tych narad plan wykonywany jest co miesiąc lepiej. Świadczą o tym osiągnięte wyniki: w kwietniu — 86 mil. zł. co stanowi 120 procent planu na ten miesiąc, w maju — 92 mil. zł. to jest już ok. 130 procent planu. Nie ma jeszcze dokładnych danych za czerwiec, ale według pobieżnych obliczeń miesiąc ten przyniósł jeszcze lepsze wyniki, niż poprzedni.

Do tych sukcesów łódzkiej DOKP w znacznym stopniu przyczynił się rozwój współzawodnictwa pracy i ruchu racjonalizatorskiego. Te dwa czynniki podniosły znacznie wydajność pracy. Łódzcy kolejarze mogą się poszczycić jeszcze jednym osiągnięciem w skali ogólnokrajowej — Łódzka DOKP wysunęła się na pierwsze miejsce w kraju, pod względem zmniejszania zużycia węgla na parowozach.

Listy racjonalizatorów i przedowników pracy przedstawiających do premiowania w Łódzkiej DOKP stają się co miesiąc dłuższe. Mało jest takich kolejarzy w naszym okręgu, którzyby nie starali się wyróżnić w ten lub inny sposób. W miesiącu maju na czolowych miejscach w tych listach znalazły się nazwiska maszynistów, którzy najbardziej zmniejszyli normy zużycia węgla: Wacław Roman, Władysław Engelbrechta, Stanisław Górala i Stanisław Skwarnecki oraz po moników T-densza Kozy, Jan Błaszczoka, Władysław Paśka, Mikołaja Słodzkiego, i Mariana Felakowskiego.

Pierwsze miejsca na liście przedowników pracy zajmują: Jan Grzelak i Władysław Wiczorek — obydwaj tokarze oraz zatrudnieni przy myciu i dezynfekcji wagonów robotnicy: Jan Jurek i Józef Węgrowski. Grzybowski Piotr, instruktor maszynista ze stacji Karsznice, złożył ostatnio cały szereg pomysłów racjonalizatorskich.

Ci ludzie i wielu innych, którzy nazwisk ze względu na szczupłość miejsca nie możemy wymienić, są gwarancją, że osiągnięcia łódzkiej DOKP nie są przypadkowe, a będą się powtarzać często.

Łódzcy kolejarze już nieraz dowiedli klasie robotniczej naszego miasta i całego kraju, że można na nich liczyć. Nie zawiedli i w tym wypadku. Konieczność oszczędzania stała się dla nich prawem na co dzień — „żelaznym systemem“ — jak powiedział tow. min. Minc.

Bel.

Nowy sukces 5-letki Stalinowskiej

Włókniarze iwanowscy przedterminowo wykonali plan

W przedsiębiorstwach włókienniczych obwodu iwanowskiego odbywa się współzawodnictwo o przedterminowe wykonanie powojennej pięciolatki stałinowskiej. Zespół robotników i pracowników technicznych i inżynierów iwanowskiego kombinatu włókienniczego przedterminowo wykonał plan produkcji pierwszej połowy 1949 r.

Na dzień 1 czerwca zaoszczędził on ponad plan 160 ton bawełny i 298 ton przędzy, z których wyprodukowano dodatkowo setki tysięcy metrów tkaniny.

Robotnicy iwanowscy zobowiązali się, że w roku 1949 wyprodukują taką ilość przędzy i tkanin, jaką zamierzano wyprodukować w roku 1950.

W dziewiątym dniu rozprawy przeciwko Doboszyńskiemu zakończył swoje zeznania świadek Pajor. Pajor zatrzymał się szczegółowo na okresie tragicznego powstania warszawskiego.

Omarzając nastawienie prasy, wydawanej przez Delegaturę w czasie powstania, świadek stwierdza, że na łamach tych pism pojawiały się rosnące w ostrości ataki przeciwko Związkiowi Radzieckiemu. W atakach tych celował zwłaszcza WRN-owski „Robotnik”. Pojemizowała z nim w spokojnym tonie prasa lewicowa, odcinająca się od Delegatury. Jak „Robotnik w walce” i „Trybuna Wolności”.

W zakończeniu swych zeznań świadek stwierdza, że po wybuchu powstania Niemcy tolerowali oddziały AK, przebywające w lasach. Na terenie Kielecczyzny, gdzie świadek przebywał po powstaniu, formacje AK były tolerowane przez Niemców na równi z oddziałami NSZ ostatecznego „Bohuna”, który następnie wycofał się wspólnie z Niemcami przed naporem wojsk radzieckich.

Świadek cytując jaskrawy wypadek inspiracji niemieckiej w czasie powstania, który — jak mówi — nie był odosobniony. Otóż na kilka dni przed końcem powstania, do placówki AK w Alejach Ujazdowskich przybyło kilku nieuzbrojonych żołnierzy Wehrmachtu, którzy urządzili wespół z powstańcami libację, w czasie której wznowiono toasty na cześć braterstwa broni między AK i Wehrmachtem w walce przeciw ZSRR. Nawet gazety niemieckie, wydawane w języku polskim, interesowały się AK, propagując jednocześnie zbliżenie między AK i władzami niemieckimi, jak np. w „Gońcu Częstochowskim”, wydawanym przez Propagandaabteilung, który jawnie pisał o AK, jej działaniach i „wspólnej walce z ZSRR”.

Tęgo rodzaju tolerancja wywoływała zaskoplenie i zdziwienie szerokiego mas AK-owców. Gdy się z nimi rozmawiało — mówi świadek — wyrażało się, że nie wiedzieli, co to znaczy. Szary żołnierz AK-owski, oddzieleny od subtelności politycznych, a raczej od całej ordynarnej gry „kory”, dostrzegł pewne przejawy tolerowania okupanta, ale nie wiedział, co one oznaczają i do czego zmierzają. Wiedział tylko o propagandzie antyradzieckiej w oddziałach AK i wówczas już ustosunkował się do niej negatywnie — kończy św. Pajor swe obszernie wywody.

Zeznający następnie ppłk. Humer oświadczył, iż organom śledczym na wiele miesięcy przed aresztowaniem Doboszyńskiego znany był fakt jego przyjazdu do kraju i spotkań z szeregiem osób, których w konspiracji w oparciu o które usiłował zorganizować akcje skierowane przeciw Polsce Demokratycznej. Znamy nam była — mówi świadek — jego działalność przedwojenna, a w szczególności bliskie powiązanie z inż. Szurakiem, figurującym od lat w naszej kartoteczce, jako agent niemiecki i współpracownik hitlerowskiego wywiadu. Szurak wraz ze swym synem uświłtlił się za czasów okupacji udziałem w masowych mordach Żydów, m. in. uczestniczył w likwidacji getta w Siedlcach. Kiedy władze bezpieczeństwa dowiedziały się, że Doboszyński ma zamiar nawiązać kontakty z bandami leśnymi, a więc przejść do działalności doradczej niebezpiecznej, położono kres jego knowaniom, aresztując go 30 lipca 1947 r. w Poznaniu. W początkowym okresie śledztwa Doboszyński przejawiał arogancję nie tylko w stosunku do oficerów śledczych i służby więziennej, ale nawet i do współwięźniów.

W toku śledztwa oskarżony początkowo odmawiał rzeczowych wyjaśnień, później ustępował tłumaczyć swe czyny, lecz w wielu punktach nie potrafił dać jasnej odpowiedzi. Ponieważ młodym źródłem materiałów na temat współpracy Doboszyńskiego z wywiadem niemieckim, jeszcze w okresie przedwojennym, postawiliśmy wobec niego to zażalenie i wtedy sam oskar-

Szeregowi AK-owcy nie wiedzieli o zradzieckiej działalności swych „wodków”

Dalsze zeznania świadków w 9-tym dniu rozprawy przeciw Doboszyńskiemu

W dalszym ciągu prokurator załącza kilka egzemplarzy pisma „Jestem Polakiem”, w którym m. in. znajduje się artykuł, skierowany przeciwko Kunciewiczowej. Redakcja i autor tego artykułu byli niezmiennie oburzeni na Kunciewiczową za wstęp do jej noweli, biorący w obronę napaści na Żydów.

W tym samym piśmie ukazał się list otwarty do Antoniego Słonimskiego, napisany przez Doboszyńskiego, w którym oskarżał go o zdradę.

Gdy przed 60 laty po raz pierwszy — jechał do Jekaterynburga, pokrzyty byłam całkowicie kurczem niebrukowanych ulic. Po obu stronach ulic ciągnęły się ubogie, drewniane domki i tylko w centrum miasta stało kilka piętrowych, kamienic budynków, należących do bogatych przemysłowców. Kontrasty te utrzymywały się przez długie lata. Bogaci dbali tylko o własne kieszenie, a nie o dobro miasta.

8 szkół powszechnych Jekaterynburga nie mogło pomieścić wszystkich dzieci, obowiązkowych do pobierania nauki, a gimnazjum dostępne było tylko dla bogatych. Skutek był taki, że znaczna część ludności nie umiała ani czytać, ani pisać. Zauważyłem przy tym pośród robotników i rzemieślników wielu zdolnych ludzi.

Nigdzie na świecie nie potrafiłbym zrobić takiego żelaza, jak na Uralu. Już przed 100 laty miały metal Uralu niesłychany popyt w Europie i Ameryce, a wyroby naszych szlifowanych kamieni szlachetnych znane są na całym świecie. Brak jednak wykształcenia był poważną przeszkodą do pełnego użytkowania urodzinie miejscowej ludności.

Różne kontrasty Jekaterynburga poczęły stopniowo zniknąć dopiero po ustanowieniu ustroju radzieckiego. Od tej pory miasto, nazwane ostatnio od wybitnego bolszewickiego męża stanu, Swierdłowa — Swierdłowskiem, przybrało charakter prawdziwej stolicy Uralsu. Za czasów pierwszych pięćdziesiąt lat, Swierdłowski wyglądał, jak jeden wielki plac budowlany. Bezustannie powstawały tam nowe fabryki.

Wystarczy powiedzieć, że w ciągu 10-ciu lat produkcja przemysłowa miasta podniosła się 62-krotnie. Swierdłowski stał się jednym z największych ośro-

dków przemysłowych Związku Radzieckiego. Oczywiście, że równocześnie z fabrykami budowano potrzebne domy mieszkalne, zakładano wodociągi i kanalizację oraz elektryfikowano miasto. W starym Jekaterynburгу cała komunikacja miejska składała się z 38 pojazdów konnych. Obecnie linie tramwajowe liczą 67 km

W dalszym ciągu prokurator załącza kilka egzemplarzy pisma „Jestem Polakiem”, w którym m. in. znajduje się artykuł, skierowany przeciwko Kunciewiczowej. Redakcja i autor tego artykułu byli niezmiennie oburzeni na Kunciewiczową za wstęp do jej noweli, biorący w obronę napaści na Żydów.

W tym samym piśmie ukazał się list otwarty do Antoniego Słonimskiego, napisany przez Doboszyńskiego, w którym oskarżał go o zdradę.

Gdy przed 60 laty po raz pierwszy — jechał do Jekaterynburga, pokrzyty byłam całkowicie kurczem niebrukowanych ulic. Po obu stronach ulic ciągnęły się ubogie, drewniane domki i tylko w centrum miasta stało kilka piętrowych, kamienic budynków, należących do bogatych przemysłowców. Kontrasty te utrzymywały się przez długie lata. Bogaci dbali tylko o własne kieszenie, a nie o dobro miasta.

8 szkół powszechnych Jekaterynburga nie mogło pomieścić wszystkich dzieci, obowiązkowych do pobierania nauki, a gimnazjum dostępne było tylko dla bogatych. Skutek był taki, że znaczna część ludności nie umiała ani czytać, ani pisać. Zauważyłem przy tym pośród robotników i rzemieślników wielu zdolnych ludzi.

Nigdzie na świecie nie potrafiłbym zrobić takiego żelaza, jak na Uralu. Już przed 100 laty miały metal Uralu niesłychany popyt w Europie i Ameryce, a wyroby naszych szlifowanych kamieni szlachetnych znane są na całym świecie. Brak jednak wykształcenia był poważną przeszkodą do pełnego użytkowania urodzinie miejscowej ludności.

Różne kontrasty Jekaterynburga poczęły stopniowo zniknąć dopiero po ustanowieniu ustroju radzieckiego. Od tej pory miasto, nazwane ostatnio od wybitnego bolszewickiego męża stanu, Swierdłowa — Swierdłowskiem, przybrało charakter prawdziwej stolicy Uralsu. Za czasów pierwszych pięćdziesiąt lat, Swierdłowski wyglądał, jak jeden wielki plac budowlany. Bezustannie powstawały tam nowe fabryki.

Wystarczy powiedzieć, że w ciągu 10-ciu lat produkcja przemysłowa miasta podniosła się 62-krotnie. Swierdłowski stał się jednym z największych ośro-

dków przemysłowych Związku Radzieckiego. Oczywiście, że równocześnie z fabrykami budowano potrzebne domy mieszkalne, zakładano wodociągi i kanalizację oraz elektryfikowano miasto. W starym Jekaterynburгу cała komunikacja miejska składała się z 38 pojazdów konnych. Obecnie linie tramwajowe liczą 67 km

W dalszym ciągu prokurator załącza kilka egzemplarzy pisma „Jestem Polakiem”, w którym m. in. znajduje się artykuł, skierowany przeciwko Kunciewiczowej. Redakcja i autor tego artykułu byli niezmiennie oburzeni na Kunciewiczową za wstęp do jej noweli, biorący w obronę napaści na Żydów.

W tym samym piśmie ukazał się list otwarty do Antoniego Słonimskiego, napisany przez Doboszyńskiego, w którym oskarżał go o zdradę.

Gdy przed 60 laty po raz pierwszy — jechał do Jekaterynburga, pokrzyty byłam całkowicie kurczem niebrukowanych ulic. Po obu stronach ulic ciągnęły się ubogie, drewniane domki i tylko w centrum miasta stało kilka piętrowych, kamienic budynków, należących do bogatych przemysłowców. Kontrasty te utrzymywały się przez długie lata. Bogaci dbali tylko o własne kieszenie, a nie o dobro miasta.

W dalszym ciągu prokurator załącza kilka egzemplarzy pisma „Jestem Polakiem”, w którym m. in. znajduje się artykuł, skierowany przeciwko Kunciewiczowej. Redakcja i autor tego artykułu byli niezmiennie oburzeni na Kunciewiczową za wstęp do jej noweli, biorący w obronę napaści na Żydów.

W tym samym piśmie ukazał się list otwarty do Antoniego Słonimskiego, napisany przez Doboszyńskiego, w którym oskarżał go o zdradę.

Gdy przed 60 laty po raz pierwszy — jechał do Jekaterynburga, pokrzyty byłam całkowicie kurczem niebrukowanych ulic. Po obu stronach ulic ciągnęły się ubogie, drewniane domki i tylko w centrum miasta stało kilka piętrowych, kamienic budynków, należących do bogatych przemysłowców. Kontrasty te utrzymywały się przez długie lata. Bogaci dbali tylko o własne kieszenie, a nie o dobro miasta.

8 szkół powszechnych Jekaterynburga nie mogło pomieścić wszystkich dzieci, obowiązkowych do pobierania nauki, a gimnazjum dostępne było tylko dla bogatych. Skutek był taki, że znaczna część ludności nie umiała ani czytać, ani pisać. Zauważyłem przy tym pośród robotników i rzemieślników wielu zdolnych ludzi.

Nigdzie na świecie nie potrafiłbym zrobić takiego żelaza, jak na Uralu. Już przed 100 laty miały metal Uralu niesłychany popyt w Europie i Ameryce, a wyroby naszych szlifowanych kamieni szlachetnych znane są na całym świecie. Brak jednak wykształcenia był poważną przeszkodą do pełnego użytkowania urodzinie miejscowej ludności.

Różne kontrasty Jekaterynburga poczęły stopniowo zniknąć dopiero po ustanowieniu ustroju radzieckiego. Od tej pory miasto, nazwane ostatnio od wybitnego bolszewickiego męża stanu, Swierdłowa — Swierdłowskiem, przybrało charakter prawdziwej stolicy Uralsu. Za czasów pierwszych pięćdziesiąt lat, Swierdłowski wyglądał, jak jeden wielki plac budowlany. Bezustannie powstawały tam nowe fabryki.

Wystarczy powiedzieć, że w ciągu 10-ciu lat produkcja przemysłowa miasta podniosła się 62-krotnie. Swierdłowski stał się jednym z największych ośro-

dków przemysłowych Związku Radzieckiego. Oczywiście, że równocześnie z fabrykami budowano potrzebne domy mieszkalne, zakładano wodociągi i kanalizację oraz elektryfikowano miasto. W starym Jekaterynburгу cała komunikacja miejska składała się z 38 pojazdów konnych. Obecnie linie tramwajowe liczą 67 km

W dalszym ciągu prokurator załącza kilka egzemplarzy pisma „Jestem Polakiem”, w którym m. in. znajduje się artykuł, skierowany przeciwko Kunciewiczowej. Redakcja i autor tego artykułu byli niezmiennie oburzeni na Kunciewiczową za wstęp do jej noweli, biorący w obronę napaści na Żydów.

W tym samym piśmie ukazał się list otwarty do Antoniego Słonimskiego, napisany przez Doboszyńskiego, w którym oskarżał go o zdradę.

Gdy przed 60 laty po raz pierwszy — jechał do Jekaterynburga, pokrzyty byłam całkowicie kurczem niebrukowanych ulic. Po obu stronach ulic ciągnęły się ubogie, drewniane domki i tylko w centrum miasta stało kilka piętrowych, kamienic budynków, należących do bogatych przemysłowców. Kontrasty te utrzymywały się przez długie lata. Bogaci dbali tylko o własne kieszenie, a nie o dobro miasta.

8 szkół powszechnych Jekaterynburga nie mogło pomieścić wszystkich dzieci, obowiązkowych do pobierania nauki, a gimnazjum dostępne było tylko dla bogatych. Skutek był taki, że znaczna część ludności nie umiała ani czytać, ani pisać. Zauważyłem przy tym pośród robotników i rzemieślników wielu zdolnych ludzi.

Nigdzie na świecie nie potrafiłbym zrobić takiego żelaza, jak na Uralu. Już przed 100 laty miały metal Uralu niesłychany popyt w Europie i Ameryce, a wyroby naszych szlifowanych kamieni szlachetnych znane są na całym świecie. Brak jednak wykształcenia był poważną przeszkodą do pełnego użytkowania urodzinie miejscowej ludności.

W dalszym ciągu prokurator załącza kilka egzemplarzy pisma „Jestem Polakiem”, w którym m. in. znajduje się artykuł, skierowany przeciwko Kunciewiczowej. Redakcja i autor tego artykułu byli niezmiennie oburzeni na Kunciewiczową za wstęp do jej noweli, biorący w obronę napaści na Żydów.

W tym samym piśmie ukazał się list otwarty do Antoniego Słonimskiego, napisany przez Doboszyńskiego, w którym oskarżał go o zdradę.

Gdy przed 60 laty po raz pierwszy — jechał do Jekaterynburga, pokrzyty byłam całkowicie kurczem niebrukowanych ulic. Po obu stronach ulic ciągnęły się ubogie, drewniane domki i tylko w centrum miasta stało kilka piętrowych, kamienic budynków, należących do bogatych przemysłowców. Kontrasty te utrzymywały się przez długie lata. Bogaci dbali tylko o własne kieszenie, a nie o dobro miasta.

8 szkół powszechnych Jekaterynburga nie mogło pomieścić wszystkich dzieci, obowiązkowych do pobierania nauki, a gimnazjum dostępne było tylko dla bogatych. Skutek był taki, że znaczna część ludności nie umiała ani czytać, ani pisać. Zauważyłem przy tym pośród robotników i rzemieślników wielu zdolnych ludzi.

Nigdzie na świecie nie potrafiłbym zrobić takiego żelaza, jak na Uralu. Już przed 100 laty miały metal Uralu niesłychany popyt w Europie i Ameryce, a wyroby naszych szlifowanych kamieni szlachetnych znane są na całym świecie. Brak jednak wykształcenia był poważną przeszkodą do pełnego użytkowania urodzinie miejscowej ludności.

Różne kontrasty Jekaterynburga poczęły stopniowo zniknąć dopiero po ustanowieniu ustroju radzieckiego. Od tej pory miasto, nazwane ostatnio od wybitnego bolszewickiego męża stanu, Swierdłowa — Swierdłowskiem, przybrało charakter prawdziwej stolicy Uralsu. Za czasów pierwszych pięćdziesiąt lat, Swierdłowski wyglądał, jak jeden wielki plac budowlany. Bezustannie powstawały tam nowe fabryki.

Wystarczy powiedzieć, że w ciągu 10-ciu lat produkcja przemysłowa miasta podniosła się 62-krotnie. Swierdłowski stał się jednym z największych ośro-

dków przemysłowych Związku Radzieckiego. Oczywiście, że równocześnie z fabrykami budowano potrzebne domy mieszkalne, zakładano wodociągi i kanalizację oraz elektryfikowano miasto. W starym Jekaterynburгу cała komunikacja miejska składała się z 38 pojazdów konnych. Obecnie linie tramwajowe liczą 67 km

W dalszym ciągu prokurator załącza kilka egzemplarzy pisma „Jestem Polakiem”, w którym m. in. znajduje się artykuł, skierowany przeciwko Kunciewiczowej. Redakcja i autor tego artykułu byli niezmiennie oburzeni na Kunciewiczową za wstęp do jej noweli, biorący w obronę napaści na Żydów.

W tym samym piśmie ukazał się list otwarty do Antoniego Słonimskiego, napisany przez Doboszyńskiego, w którym oskarżał go o zdradę.

Gdy przed 60 laty po raz pierwszy — jechał do Jekaterynburga, pokrzyty byłam całkowicie kurczem niebrukowanych ulic. Po obu stronach ulic ciągnęły się ubogie, drewniane domki i tylko w centrum miasta stało kilka piętrowych, kamienic budynków, należących do bogatych przemysłowców. Kontrasty te utrzymywały się przez długie lata. Bogaci dbali tylko o własne kieszenie, a nie o dobro miasta.

8 szkół powszechnych Jekaterynburga nie mogło pomieścić wszystkich dzieci, obowiązkowych do pobierania nauki, a gimnazjum dostępne było tylko dla bogatych. Skutek był taki, że znaczna część ludności nie umiała ani czytać, ani pisać. Zauważyłem przy tym pośród robotników i rzemieślników wielu zdolnych ludzi.

Nigdzie na świecie nie potrafiłbym zrobić takiego żelaza, jak na Uralu. Już przed 100 laty miały metal Uralu niesłychany popyt w Europie i Ameryce, a wyroby naszych szlifowanych kamieni szlachetnych znane są na całym świecie. Brak jednak wykształcenia był poważną przeszkodą do pełnego użytkowania urodzinie miejscowej ludności.

tografach swych dawnych współpracowników — uczestników pogromu myślenickiego.

Jedną z nich przedstawia grupę uczestników faszystowskiego najeżdżenia na Myślenice, kroczących środkami ulicy z wyciągniętymi w hitlerowski pozdrowieniu rękoma. Drugie zdjęcie przedstawia grupę mężczyzn, witających tym samym gestem, podniesieniem prawej ręki, kogoś na pierwszym planie, odwróconego tyłem do obiektywu, najprawdopodobniej oskarżonego Doboszyńskiego.

Wszystkie dokumenty przedstawione przez prokuratora orzeczeniem Sądu zostały dołączone do akt sprawy. Rozprawa trwa.

20 lat nieustannego rozwoju

Wielkie miasto na Uralu

Jak z zaniedbanego Jekaterynburga powstał wspaniały Swierdłowski

Swierdłowski, dawny Jekaterynburg, ma za sobą 225-letnią przeszłość. Najbardziej znany pisarz radziecki, Paweł Basow, jeden z najstarszych mieszkańców Swierdłowska, pisze o wieloletnim przemianach, zaszłych w tym mieście od czasu rewolucji październikowej, co następuje:

Gdy przed 60 laty po raz pierwszy — jechał do Jekaterynburga, pokrzyty byłam całkowicie kurczem niebrukowanych ulic. Po obu stronach ulic ciągnęły się ubogie, drewniane domki i tylko w centrum miasta stało kilka piętrowych, kamienic budynków, należących do bogatych przemysłowców. Kontrasty te utrzymywały się przez długie lata. Bogaci dbali tylko o własne kieszenie, a nie o dobro miasta.

8 szkół powszechnych Jekaterynburga nie mogło pomieścić wszystkich dzieci, obowiązkowych do pobierania nauki, a gimnazjum dostępne było tylko dla bogatych. Skutek był taki, że znaczna część ludności nie umiała ani czytać, ani pisać. Zauważyłem przy tym pośród robotników i rzemieślników wielu zdolnych ludzi.

Nigdzie na świecie nie potrafiłbym zrobić takiego żelaza, jak na Uralu. Już przed 100 laty miały metal Uralu niesłychany popyt w Europie i Ameryce, a wyroby naszych szlifowanych kamieni szlachetnych znane są na całym świecie. Brak jednak wykształcenia był poważną przeszkodą do pełnego użytkowania urodzinie miejscowej ludności.

Różne kontrasty Jekaterynburga poczęły stopniowo zniknąć dopiero po ustanowieniu ustroju radzieckiego. Od tej pory miasto, nazwane ostatnio od wybitnego bolszewickiego męża stanu, Swierdłowa — Swierdłowskiem, przybrało charakter prawdziwej stolicy Uralsu. Za czasów pierwszych pięćdziesiąt lat, Swierdłowski wyglądał, jak jeden wielki plac budowlany. Bezustannie powstawały tam nowe fabryki.

Wystarczy powiedzieć, że w ciągu 10-ciu lat produkcja przemysłowa miasta podniosła się 62-krotnie. Swierdłowski stał się jednym z największych ośro-

dków przemysłowych Związku Radzieckiego. Oczywiście, że równocześnie z fabrykami budowano potrzebne domy mieszkalne, zakładano wodociągi i kanalizację oraz elektryfikowano miasto. W starym Jekaterynburгу cała komunikacja miejska składała się z 38 pojazdów konnych. Obecnie linie tramwajowe liczą 67 km

W dalszym ciągu prokurator załącza kilka egzemplarzy pisma „Jestem Polakiem”, w którym m. in. znajduje się artykuł, skierowany przeciwko Kunciewiczowej. Redakcja i autor tego artykułu byli niezmiennie oburzeni na Kunciewiczową za wstęp do jej noweli, biorący w obronę napaści na Żydów.

W tym samym piśmie ukazał się list otwarty do Antoniego Słonimskiego, napisany przez Doboszyńskiego, w którym oskarżał go o zdradę.

Gdy przed 60 laty po raz pierwszy — jechał do Jekaterynburga, pokrzyty byłam całkowicie kurczem niebrukowanych ulic. Po obu stronach ulic ciągnęły się ubogie, drewniane domki i tylko w centrum miasta stało kilka piętrowych, kamienic budynków, należących do bogatych przemysłowców. Kontrasty te utrzymywały się przez długie lata. Bogaci dbali tylko o własne kieszenie, a nie o dobro miasta.

8 szkół powszechnych Jekaterynburga nie mogło pomieścić wszystkich dzieci, obowiązkowych do pobierania nauki, a gimnazjum dostępne było tylko dla bogatych. Skutek był taki, że znaczna część ludności nie umiała ani czytać, ani pisać. Zauważyłem przy tym pośród robotników i rzemieślników wielu zdolnych ludzi.

W dalszym ciągu prokurator załącza kilka egzemplarzy pisma „Jestem Polakiem”, w którym m. in. znajduje się artykuł, skierowany przeciwko Kunciewiczowej. Redakcja i autor tego artykułu byli niezmiennie oburzeni na Kunciewiczową za wstęp do jej noweli, biorący w obronę napaści na Żydów.

W tym samym piśmie ukazał się list otwarty do Antoniego Słonimskiego, napisany przez Doboszyńskiego, w którym oskarżał go o zdradę.

Gdy przed 60 laty po raz pierwszy — jechał do Jekaterynburga, pokrzyty byłam całkowicie kurczem niebrukowanych ulic. Po obu stronach ulic ciągnęły się ubogie, drewniane domki i tylko w centrum miasta stało kilka piętrowych, kamienic budynków, należących do bogatych przemysłowców. Kontrasty te utrzymywały się przez długie lata. Bogaci dbali tylko o własne kieszenie, a nie o dobro miasta.

8 szkół powszechnych Jekaterynburga nie mogło pomieścić wszystkich dzieci, obowiązkowych do pobierania nauki, a gimnazjum dostępne było tylko dla bogatych. Skutek był taki, że znaczna część ludności nie umiała ani czytać, ani pisać. Zauważyłem przy tym pośród robotników i rzemieślników wielu zdolnych ludzi.

Nigdzie na świecie nie potrafiłbym zrobić takiego żelaza, jak na Uralu. Już przed 100 laty miały metal Uralu niesłychany popyt w Europie i Ameryce, a wyroby naszych szlifowanych kamieni szlachetnych znane są na całym świecie. Brak jednak wykształcenia był poważną przeszkodą do pełnego użytkowania urodzinie miejscowej ludności.

Różne kontrasty Jekaterynburga poczęły stopniowo zniknąć dopiero po ustanowieniu ustroju radzieckiego. Od tej pory miasto, nazwane ostatnio od wybitnego bolszewickiego męża stanu, Swierdłowa — Swierdłowskiem, przybrało charakter prawdziwej stolicy Uralsu. Za czasów pierwszych pięćdziesiąt lat, Swierdłowski wyglądał, jak jeden wielki plac budowlany. Bezustannie powstawały tam nowe fabryki.

Wystarczy powiedzieć, że w ciągu 10-ciu lat produkcja przemysłowa miasta podniosła się 62-krotnie. Swierdłowski stał się jednym z największych ośro-

dków przemysłowych Związku Radzieckiego. Oczywiście, że równocześnie z fabrykami budowano potrzebne domy mieszkalne, zakładano wodociągi i kanalizację oraz elektryfikowano miasto. W starym Jekaterynburгу cała komunikacja miejska składała się z 38 pojazdów konnych. Obecnie linie tramwajowe liczą 67 km

W dalszym ciągu prokurator załącza kilka egzemplarzy pisma „Jestem Polakiem”, w którym m. in. znajduje się artykuł, skierowany przeciwko Kunciewiczowej. Redakcja i autor tego artykułu byli niezmiennie oburzeni na Kunciewiczową za wstęp do jej noweli, biorący w obronę napaści na Żydów.

W tym samym piśmie ukazał się list otwarty do Antoniego Słonimskiego, napisany przez Doboszyńskiego, w którym oskarżał go o zdradę.

Gdy przed 60 laty po raz pierwszy — jechał do Jekaterynburga, pokrzyty byłam całkowicie kurczem niebrukowanych ulic. Po obu stronach ulic ciągnęły się ubogie, drewniane domki i tylko w centrum miasta stało kilka piętrowych, kamienic budynków, należących do bogatych przemysłowców. Kontrasty te utrzymywały się przez długie lata. Bogaci dbali tylko o własne kieszenie, a nie o dobro miasta.

W dalszym ciągu prokurator załącza kilka egzemplarzy pisma „Jestem Polakiem”, w którym m. in. znajduje się artykuł, skierowany przeciwko Kunciewiczowej. Redakcja i autor tego artykułu byli niezmiennie oburzeni na Kunciewiczową za wstęp do jej noweli, biorący w obronę napaści na Żydów.

W tym samym piśmie ukazał się list otwarty do Antoniego Słonimskiego, napisany przez Doboszyńskiego, w którym oskarżał go o zdradę.

Gdy przed 60 laty po raz pierwszy — jechał do Jekaterynburga, pokrzyty byłam całkowicie kurczem niebrukowanych ulic. Po obu stronach ulic ciągnęły się ubogie, drewniane domki i tylko w centrum miasta stało kilka piętrowych, kamienic budynków, należących do bogatych przemysłowców. Kontrasty te utrzymywały się przez długie lata. Bogaci dbali tylko o własne kieszenie, a nie o dobro miasta.

8 szkół powszechnych Jekaterynburga nie mogło pomieścić wszystkich dzieci, obowiązkowych do pobierania nauki, a gimnazjum dostępne było tylko dla bogatych. Skutek był taki, że znaczna część ludności nie umiała ani czytać, ani pisać. Zauważyłem przy tym pośród robotników i rzemieślników wielu zdolnych ludzi.

Nigdzie na świecie nie potrafiłbym zrobić takiego żelaza, jak na Uralu. Już przed 100 laty miały metal Uralu niesłychany popyt w Europie i Ameryce, a wyroby naszych szlifowanych kamieni szlachetnych znane są na całym świecie. Brak jednak wykształcenia był poważną przeszkodą do pełnego użytkowania urodzinie miejscowej ludności.

Różne kontrasty Jekaterynburga poczęły stopniowo zniknąć dopiero po ustanowieniu ustroju radzieckiego. Od tej pory miasto, nazwane ostatnio od wybitnego bolszewickiego męża stanu, Swierdłowa — Swierdłowskiem, przybrało charakter prawdziwej stolicy Uralsu. Za czasów pierwszych pięćdziesiąt lat, Swierdłowski wyglądał, jak jeden wielki plac budowlany. Bezustannie powstawały tam nowe fabryki.

Wystarczy powiedzieć, że w ciągu 10-ciu lat produkcja przemysłowa miasta podniosła się 62-krotnie. Swierdłowski stał się jednym z największych ośro-

dków przemysłowych Związku Radzieckiego. Oczywiście, że równocześnie z fabrykami budowano potrzebne domy mieszkalne, zakładano wodociągi i kanalizację oraz elektryfikowano miasto. W starym Jekaterynburгу cała komunikacja miejska składała się z 38 pojazdów konnych. Obecnie linie tramwajowe liczą 67 km

W dalszym ciągu prokurator załącza kilka egzemplarzy pisma „Jestem Polakiem”, w którym m. in. znajduje się artykuł, skierowany przeciwko Kunciewiczowej. Redakcja i autor tego artykułu byli niezmiennie oburzeni na Kunciewiczową za wstęp do jej noweli, biorący w obronę napaści na Żydów.

W tym samym piśmie ukazał się list otwarty do Antoniego Słonimskiego, napisany przez Doboszyńskiego, w którym oskarżał go o zdradę.

Gdy przed 60 laty po raz pierwszy — jechał do Jekaterynburga, pokrzyty byłam całkowicie kurczem niebrukowanych ulic. Po obu stronach ulic ciągnęły się ubogie, drewniane domki i tylko w centrum miasta stało kilka piętrowych, kamienic budynków, należących do bogatych przemysłowców. Kontrasty te utrzymywały się przez długie lata. Bogaci dbali tylko o własne kieszenie, a nie o dobro miasta.

lekarzy itd. Swierdłowski posiada też filię Akademii Nauk.

Jak wiele innych miast radzieckich, stał się i Swierdłowski ośrodkiem kultury socjalistycznej. Posiada scenę dramatyczną, operę, operetkę, teatr dla dzieci, konserwatorium i filharmonię.

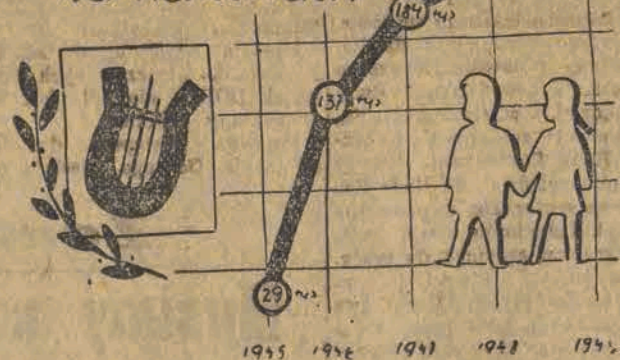
Żywa działalność wykazują, oczywiście i teatry amatorskie, dysponujące 32 domami klubów. Wym. Galeria obrazów, muzea i wystawy miasta Swierdłowska wykazują dużą frekwencję.

Tak stał się Swierdłowski z miłego, prowincjonalnego miasteczka z czasów caratu w niepełnia 20 lat wielkim ośrodkiem kulturalnym i przemysłowym Związku Radzieckiego.

Rozmach życia kulturalnego w Łodzi

Poważne wyniki prac Wydziału Kultury i sztuki

Coraz więcej dzieci na koncertach



Bogacze wiejscy z Łowickiego wykrecają się od udzielania pomocy sąsiedzkiej

W gminie Jezioro w powiecie łowickim do sołtysa gromady zgłosiła się ob. Maria Gać, właścicielka około 5 ha ziemi, z prośbą o przyznanie jej pomocy sąsiedzkiej. Ob. Gać nie posiada konia, nie jest więc w stanie obrobić swego gospodarstwa. Sołtys po rozpatrzeniu jej prośby, wyznaczył do udzielenia pomocy trzech bogaczy wiejskich, posiadających konie, a to: Jana Brzozowskiego, właściciela 22 ha, Jana Dąbrowskiego, posiadającego 18 ha i Jana Matkiewicza, który ma 13 ha. — Wszyscy trzej Janowie oświadczyli przybyłej do nich ob. Gać, że pomocy jej nie udzielą, bo mają dość swojej pracy i nie mają czasu jeździć komuś jeszcze obrabiać ziemię.

Wobec takiego stanu rzeczy ob. Maria Gać poraz dru-

gi zwróciła się do sołtysa, ale ten tylko bezradnie rozłożył ręce.

Możliwe, że 5 ha ob. Marii Gać leżałoby dotychczas jeszcze odległym, gdyby nie mało i średniorolni gospodarze, którzy przyszli jej z pomocą i bezinteresownie obrabiali ziemię.

Zdawać by się mogło, że wszystko jest już w porządku. Ale tak pozostać nie może. Wyżyskiwacze, bogacze wiejscy powinni być jaknajbardziej napiętnowani za swe aspołeczne stanowisko, a za niewykonanie pomocy sąsiedzkiej, a tym samym lekceważenie dekretu o pomocy sąsiedzkiej, pociągający do odpowiedzialności.

Sołtysiem zaś, który tylko umie bezradnie rozkładać ręce, winny zainteresować się władze. Bo taki sołtys jest złym gospodarzem gromady.

Wież wypowiada się...

Do władz gminnych spółdzielni muszą wejść ludzie gwarantujący obronę interesów mało i średniorolnych chłopów

Dwie niedziele t.j. 3 i 10 lipca będą ważnym momentem w życiu wsi polskiej. W dniach tych bowiem odbędą się walne zgromadzenia członków Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, którzy dokonają wyboru nowych władz do tego najważniejszego aparatu gospodarczego wsi. Jednocześnie walne zgromadzenia uchwalą będą nowy statut, zapewniający ściślejsze powiązanie spółdzielczości samopomocowej z masową, społeczno-polityczną organizacją chłopów mało i średniorolnych oraz bezrolnych jakim jest Związek Samopomocy Chłopskiej.

Wybory do zarządów gminnych Spółdzielni przyniosą w rezultacie całkowite czy-

szczenie aparatu spółdzielczego z elementów kumoterkich i spekulacyjnych, działających na szkodę mało i średniorolnych chłopów. — Tęgo oczyszczenia aparatu spółdzielczego domagają się chłopci mało i średniorolni.

Oto co pisze jeden z czytelników „Głosu Chłopskiego” ob. P. z powiatu rawskiego.

— W skład zarządu Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopskiej” w Babsku wchodzili ludzie, którzy nie troszczyli się zbytnio o rozwój spółdzielni.

Medzy innymi księgowy ob. Chruscielwski, którego obowiązkiem powinno być dopilnowanie prawidłowej buchalterii, do tej pory a więc od stycznia do końca czerwca nie wprowadził do książki sprawozdawczej ani jednej pozycji. I taki rezultat jest, że trudno doprawdy zorientować się, jakie spółdzielnia ma obroty. — Chruscielwski był kilkakrotnie upomniany przez kontrolerów PZGS-u, aby uzupełnił szesć miesięcy zaległości w księgowaniu. Ale Chruscielwski lekcewał to sobie, bo na uwadze ma tylko własny interes, a nie dobro spółdzielni.

Właśnie teraz, dzięki nowym wyborom gospodarka tej spółdzielni zostanie uzdrowiona. Manowiec na zebrańni pełnomocników wyborczych oraz zarządu PZGS, Związku Samopomocy Chłopskiej, partii politycznych i organizacji społecznych, powzięto decyzję połączenia w jedną całość zle gospodarzącej spółdzielni w Babsku, z naprawdę wzorową spółdzielnią gminną Stara Wieś z siedzibą w Bałej Rawskiej. — O działalności tej spółdzielni nie pisze inny czytelnik ob. P.W.L.

— Naprawdę wzorowa jest spółdzielnia w Starej Wsi z siedzibą w Bałej Rawskiej.

Może jeszcze stosunkowo za mało mają filii w terenie, ale dotychczas powstałe sklepy pomyślnie się rozwijają. A poza tym, jak w rzadko których spółdzielniach, prowadzona jest tutaj skrupulatnie księgowość i sprawozdawczość. Termi nowie wyłkonane sprawozdawczości i porządek w buchalterii zadowolęcza spółdzielnię księgową ob. Potrowskiej, która za swoją wzorową pracę otrzymała miano przodownika. I właśnie takich ludzi jak ob. Piotrowska potrzeba nam w spółdzielniach jak najwięcej i tacy ludzie do zarządów spółdzielni zostaną wybrani obecnie w czasie nowych wyborów.

Zle się dzieje w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopskiej” Kruszów w powiecie łódzkim. Pisze o tym ob. Tomasz Włtkowski z Aleksandrowka.

— Zbliżają się wybory i sprawa naszej spółdzielni powinna być załatwiona. Otóż chłopci z terenu naszej gminy zaopatrują się w węgiel po uprzednim zapłaceniu w spółdzielni kruszowskiej — na składzie PZGS-u, który mieści się w Łodzi — Chojny. Dziwne jest, że do tej

pory zarząd spółdzielni nie poczynił żadnych kroków, aby na terenie gminy założyć magazyn węgla. Brak tego magazynu zmusza do jechania bądź co bądź dwudziestu paru kilometrów do Łodzi. A do tego: w P. Z. G. S-ie na Chojnach nie postępują ucieznie. Sam byłem świadkiem jak mój sąsiad kupił 10 metrów węgla. Kiedy wysypał węgiel na swoim podwórzu okazało się, że czystego węgla było 7 metrów, a 3 metry... pachu.

Jest to typowy przykład, że do niektórych spółdzielni wkradły się elementy wrogle chłopu mało i średniorolnemu. Ze umieszczeni w takich spółdzielniach spekulanci, którzy starają się wszelkimi sposobami wyzyskać biednego chłopca. — W okresie więc wyborów przed chłopską organizacją ZSCH, aktywistami partyjnymi oraz chłopami mało i średniorolnymi staje poważne zadanie — oczyszczenia aparatu spółdzielczego z elementów kumoterkich, spekulacyjnych i bogaczy wiejskich. Spółdzielnia Gminna i nowe zarządy muszą działać w interesie mało i średniorolnych chłopów. (Tasz.).

OD NASZYCH korespondentów

Secrctarzem naszej Gminnej Rady Narodowej jest ob. Stefan Szabatowski. Na jednym z ostatnich zebrań GERN-u postanowiono, że każdy radny przeprowadzi sam na swoim terenie kontraktowanie trzody chlewnej, a przy tym sam zaprowadzi w swym gospodarstwie hodowlę trzody.

Z obowiązku tego najlepiej wywiązał się właśnie ob. Szabatowski. Nie jest on wielkim gospodarzem — ma zaledwie 3,30 ha ziemi. Jednak sam zakontraktował wyhodowane 2 sztuki świń, a poza tym zwerbował 50 goszczarzy, którzy również przystąpili do kontraktowania trzody. Ob. Szabatowski za należyte wywiązanie się z podjętego zobowiązania, otrzymał Dyplom Uznania dla wzorowych rolników-hodowców.

Ob. Szabatowski nie myśli po prostu na tym. Jak sam o-

świadcza, ma zamiar jeszcze w tym roku zakontraktować kilka sztuk świń, a w najbliższej przyszłości przystąpić swą gospodarkę na gospodarstwo hodowlane.

Z tego wzorowego rolnika, hodowcy, chłopca malorolnego, powinni brać przykład i inni gospodarze gminy Kobieli Wielkiej w powiecie radomskim.

Stef. Kł.
Korespondent „Głosu Chłopskiego” z Kobieli Wielkiej, pow. Radomsko

Dyrekcja Kin Objażdżowych orczywała się do prośby godzianowian

Przed kilkoma dniami zamieszana była w „Głosie Chłopskim” korespondencja o kinie objażdżowym. Obywatel J. B. skazywał się, że do Godzianowa, w pow. radomskim, przywołano się do filmu i zwracał się do Dyrekcji Kin Objażdżowych z prośbą o dostarczenie wsi filmów wartościowych i pouczających. Apel obywatela J. B. nie pozostał bez echa.

Ostatnio gościliśmy w Godzianowie ekipę kina objażdżowego. Wyświetlano film produkcji na-

szego bratniego narodu — Czechosłowacji. Film był wartościowy, wy pod względem artystycznym i wychowawczym oraz bardzo podobny do mieszkancom naszej wsi.

Za spełnienie naszej prośby w imieniu wszystkich Godzianowian bardzo dziękuję. Jednocześnie prosimy o częstsze przybywanie do nas z równie pięknymi i wartościowymi filmami.

Korespondent „Głosu Chłopskiego” z Godzianowa K. M.

Poznajemy kraj bratniego narodu Chłopi — uczestnicy wycieczki do Związku Radzieckiego zwiedzają fabryki maszyn rolniczych

Podstawowym czynnikiem, który umożliwił zaopatrzenie rolnictwa w nowoczesne maszyny, jest wielki, socjalistyczny przemysł Związku Radzieckiego. Dzięki uprzejmości miejscowych władz, mieli nasi delegaci przebywający w Charkowie możliwość zwiedzenia kilku gigantów przemysłu radzieckiego.

Uczestnicy wycieczki oglądali potężne Charkowskie Zakłady Budowy Traktorów, jedną z najspanialszych fabryk tego typu. Dyrekcja zakładów umożliwiła naszym chłopom zapoznanie się z poszczególnymi rodzajami produkcji.

Charkowskie Zakłady Traktorów, zniszczone przez hitlerowców, zostały nie tylko odbudowane, ale i unowocześnione. Dzięki rekordom wydajności i racjonalizacji pracy, Zakłady przekroczyły już przedwojenny poziom produkcji. Zakłady te, podobnie jak to ma miejsce w całym przemyśle radzieckim, dbają o podniesienie poziomu kulturowego i oświaty wśród robotników, a zwłaszcza młodzieży. Prowadzą one we własnym zakresie 5 szkół średnich, 2 techniczne szkoły oraz organizują kursy fachowe dla robotników. Robotnicy zakładów mieszkają w nowoczesnych blokach, korzystają ze świetlic, domów kultury i wzo-

rowej opieki lekarskiej. Robotnicy i personel techniczny zakładów otrzymują ściągłą łączność ze stacjami maszynowo-traktorowymi i kolechozami całej Ukrainy.

Delegacja nasza zwiedzała również charkowską fabrykę „Sierp i Młot”, jedną z najstarszych fabryk maszyn rolniczych w ZSRR. W czasie wojny bu-

rowy opiekę lekarskiej. Robotnicy i personel techniczny zakładów otrzymują ściągłą łączność ze stacjami maszynowo-traktorowymi i kolechozami całej Ukrainy.

Delegacja nasza zwiedzała również charkowską fabrykę „Sierp i Młot”, jedną z najstarszych fabryk maszyn rolniczych w ZSRR. W czasie wojny bu-

rowy opiekę lekarskiej. Robotnicy i personel techniczny zakładów otrzymują ściągłą łączność ze stacjami maszynowo-traktorowymi i kolechozami całej Ukrainy.

Delegacja nasza zwiedzała również charkowską fabrykę „Sierp i Młot”, jedną z najstarszych fabryk maszyn rolniczych w ZSRR. W czasie wojny bu-

rowy opiekę lekarskiej. Robotnicy i personel techniczny zakładów otrzymują ściągłą łączność ze stacjami maszynowo-traktorowymi i kolechozami całej Ukrainy.

Delegacja nasza zwiedzała również charkowską fabrykę „Sierp i Młot”, jedną z najstarszych fabryk maszyn rolniczych w ZSRR. W czasie wojny bu-

rowy opiekę lekarskiej. Robotnicy i personel techniczny zakładów otrzymują ściągłą łączność ze stacjami maszynowo-traktorowymi i kolechozami całej Ukrainy.

Delegacja nasza zwiedzała również charkowską fabrykę „Sierp i Młot”, jedną z najstarszych fabryk maszyn rolniczych w ZSRR. W czasie wojny bu-

rowy opiekę lekarskiej. Robotnicy i personel techniczny zakładów otrzymują ściągłą łączność ze stacjami maszynowo-traktorowymi i kolechozami całej Ukrainy.

Delegacja nasza zwiedzała również charkowską fabrykę „Sierp i Młot”, jedną z najstarszych fabryk maszyn rolniczych w ZSRR. W czasie wojny bu-

rowy opiekę lekarskiej. Robotnicy i personel techniczny zakładów otrzymują ściągłą łączność ze stacjami maszynowo-traktorowymi i kolechozami całej Ukrainy.

Delegacja nasza zwiedzała również charkowską fabrykę „Sierp i Młot”, jedną z najstarszych fabryk maszyn rolniczych w ZSRR. W czasie wojny bu-

rowy opiekę lekarskiej. Robotnicy i personel techniczny zakładów otrzymują ściągłą łączność ze stacjami maszynowo-traktorowymi i kolechozami całej Ukrainy.

Delegacja nasza zwiedzała również charkowską fabrykę „Sierp i Młot”, jedną z najstarszych fabryk maszyn rolniczych w ZSRR. W czasie wojny bu-

rowy opiekę lekarskiej. Robotnicy i personel techniczny zakładów otrzymują ściągłą łączność ze stacjami maszynowo-traktorowymi i kolechozami całej Ukrainy.

Delegacja nasza zwiedzała również charkowską fabrykę „Sierp i Młot”, jedną z najstarszych fabryk maszyn rolniczych w ZSRR. W czasie wojny bu-

rowy opiekę lekarskiej. Robotnicy i personel techniczny zakładów otrzymują ściągłą łączność ze stacjami maszynowo-traktorowymi i kolechozami całej Ukrainy.

RADY gospodarskie Pamiętajmy o poplonach

Przy akcji „H” i produkcji paszy dla inwentarza, poza łaską i koniczykami, największe znaczenie mają rośliny strączkowe, a więc: groch, wyka, peluska, łubin pastewny. Rośliny te siane w mieszance z owsem czy jęczmieniem, bądź uprawiane jako plon główny, bądź jako poplon, dają wyborową paszę.

Często jednak rolnik nie sieje mieszankę, poprostu z braku odpowiednich nasion roślin strączkowych. Nim się rozpatrzy i nasiona zdobędzie, mija właściwa pora siewu. Najczęściej dzieje się tak przy poplonach, które muszą być bezwarunkowo przed końcem lipca zasiane.

Ważną więc sprawą dla każdego rolnika - hodowcy, jest zabezpieczyć się od te-

go braku i produkować własne nasienie.

Najłatwiejszym i zupełnie niekosztownym sposobem jest produkowanie nasion roślin strączkowych przez t. zw. „przystrzyk”. Niema prawie takiego gospodarstwa, w którym by nie uprawiano owsa. Otóż „przystrzyk” polega na tym, że do ziarna siewnego owsa dodajemy 10—15 procent na wagę nasion roślin strączkowej, grochu, wyki lub peluski, zależnie od potrzeby i razem z owsem nasiewamy.

Wszystkie te trzy rośliny strączkowe dobrze się zgadzają z owsem w dojrzywaniu. Jedynie łubin dojrzywa nieco później, ale wcześniejszy nieco sprzęt łącznie z owsem nie szkodzi nasionom

łubinu, które dojrzejawiają w słomie po sprzecie. Taki „przystrzyk” roślin strączkowych do owsa nie tylko nie szkodzi jego plonowi, ale raczej pomaga. Najlepszym dowodem tego jest, że roślinki owsa w pobliżu roślin strączkowej mają zawsze lepszy kolor i wzrost. Strączkowe rozsiane rzadko w owsie mają na nim oparcie i wobec dobrego nastopocnienia obficie plonują. Po wymłóceniu ziarno roślin strączkowych można odzielić od owsa na żmłie lub nawet na sitach.

W ten łatwy i nie kosztowny sposób możemy z jednego hektara osiągnąć 3—4 q ziarna roślin strączkowych, które nam będą służyć do mieszanek i poplonów.

SPORT SPORT SPORT.